

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2 krotka dost. do domu st. 1-20

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2 krotką wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 90 ct. " " " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " " " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " "

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nieuwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz półtorowy albo jego miarę 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 4^o br., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rano, 2 ct. 3 ct.
wieczorne 4 " 5 "

Bekpisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 511.

Telefoniczne i telegraficzne depešze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 5 lipca. Wczoraj popołudniu odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta ministrów Thuna.

Sejm gorycki, w którym, — jak wiadomo — posłowie słoweńscy w ciągu niniejszej sesji nie brali udziału, ma być niebawem rozwiązany.

Wiedeń, 5 lipca. Wbrew doniesieniom pism czeskich, które chwilowo są zaniepokojone wystąpieniem kat. stronnictwa ludowego, dowiaduje się *Neues Wiener Tagblatt*, że rząd nie zamierza wdrażać akcyi ugodowej w ciągu letnich miesięcy. Próbę przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy zachowano na początek września.

Delegacye mają się zebrać — jak wiadomo — w ciągu miesiąca października.

Budapeszt, 5 czerwca. Według doniesień tutejszych dzienników, hr. Thun podczas swej ostatniej bytności w Budapeszcie, porozumiał się z Kolomanem Szellem co do terminu zwołania delegacyi, który miano ustanowić na pierwszą połowę października.

Hr. Thun oświadczył, iż ma widoki, że obstrukcyja nie udaremni wyboru delegacyi. Mianowicie na lato przygotował akcyę, która ma zapewnić wybór delegacyi.

Co do kwoty, niczego jeszcze nie postanowiono, wykluczone jest jednak ponowne prowizoryum kwotowe.

Budapeszt, 5 lipca. *Egyetertes* wyraża przypuszczenie, że Sejm węgierski tak samo, jak w roku przeszłym, nie odroczy się sam, lecz zostanie odroczone reskryptem królewskim, dla uniemożliwienia tego, by ewentualnie na żądanie 20 posłów parlament w ciągu lata został zwołany.

W przeszłym roku nastąpiło odroczenie za pomocą reskryptu królewskiego dlatego, ponieważ Banffy obawiał się, że opozycja zażąda zwołania Izby w razie, gdyby w Austrii — jak to było w projekcie — w ciągu lata wprowadzić nową konstytucyę w drodze okrojowania.

Owóz z tego, że obecnie ma znów nastąpić odroczenie Sejmu węgierskiego zapomocą królewskiego reskryptu, wnosi *Egyetertes*, że hr. Thun nosi się ponownie z planami okrojowania konstytucyi.

W politycznych kołach tutejszych uważają jednak doniesienia *Egyeteresa* za dowolne kombinacye.

Budapeszt, 5 lipca. Ze strony poturzędowej zaprzeczają jak najkategoryczniej doniesieniom *Egyeteresa* o jakowychś, rzekomo w Austrii istniejących zamiarach zmiany konstytucyi w drodze okrojowania, które to zamiary miały być w związku z onegdajszymi odwiedzinami hr. Thuna u Kolomana Szella. Doniesienia te określa się, jako „niedojrzały, poroniony plód wybujałej fantazyi“.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 5 lipca. Sejm węgierski przyjął wczoraj przedłożenia ugodowe, dotyczące Banku i waluty. Tym sposobem cały kompleks ustaw ugodowych został zatwierdzony.

W dyskusyi wczorajszej zabrał głos także minister skarbu Lukacs i polemizując z mowcami opozycyjnymi, stwierdził, że Bank popiera także znakomicie również interesy Węgier.

Więcej, niż 85% interesów hipotecznych Banku przypada na Węgry, a wielka część z tego idzie na rachunek rolnictwa. Bank także w inny sposób spieszy zawsze rolnictwu z pomocą. Minister w dalszym ciągu dowodził, że Bank austro-węgierski nigdy na niekorzyść interesów Węgier nie działał.

Co do podniesionego projektu, ażeby Bank urządził interes Kas oszczędności, oświadcza minister, że o tem na razie mowy być nie może, tylko ze względu na regulacyę waluty i ze względu na ciężkie poruczone Bankowi zadania, Bank otrzymać ma prawo przyjmowania wkładów oszczędności, jeżeli uzna to za potrzebne, przy sprowadzaniu złota z zagranicy, albo przy podjęciu wypłat gotówką.

Minister zapewnia dalej, że regulacya waluty zostanie przeprowadzoną i nieprzychylnie prądy, które wiały z Austrii, zmniejszły się. Rząd ma nadzieję, że ustawy walutowe bez żadnych przeszkód wejdą w życie jak najrychlej. (Huczne oklaski na prawicy).

Termin podjęcia wypłat w gotówce zostanie dopiero później oznaczony.

Sejm pruski.

Berlin, 5 lipca. Sejm pruski zatwierdził wczoraj kilka politycznych, a następnie odroczył się do 14 sierpnia.

Cesarz Wilhelm podróżuje.

Eckernförde, 5 lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął wczoraj przed południem na jachtie „Hohenzollern“ swą podróż po morzu Niemieckiem.

Odroczenie parlamentu francuskiego.

Paryż, 5 lipca. Waldeck-Rousseau przedłożył wczoraj Izbie posłów budżet na rok 1900. Następnie odczytał wśród oklasków lewicy i protestów ze strony prawicy dekret, mocą którego sesya parlamentu została zamknięta.

Dreyfus i obrońcy.

Paryż, 5 lipca. Pisma przynoszą obecnie następujące szczegóły rozmowy Dreyfusa z jego obrońcami:

Dreyfus słuchał z wielkim skupieniem, w postawie nieruchomej słów Demange'a, który bardzo powoli przedstawiał mu tok całej sprawy. Przez cały czas, gdy Demange mówił, Dreyfus nie spuścił z niego oczu. Gdy Demange skończył, zwrócił się do Dreyfusa adwokat Labori i zapytał go:

— Czy rozumiesz pan to wszystko? Czy to pana interesuje?

Dreyfus odpowiedział powoli, z widoczną trudnością, formalnie jakby każdego słowa musiał dopiero szukać w pamięci.

— Byłem bardzo chory — mówił — miałem częste kongestye. Wszak musiałem znosić słońce Kajenny. Moje siły umysłowe i pamięć — być może — uległy chwilowemu przyćmieniu, ale rozumiem w zupełności, co mi panowie mówicie.

Demange począł tedy dalej prowadzić swój wykład, a Dreyfus robił zapiski. Z dalszej rozmowy wynika, że Dreyfus nie zna wcale Esterhazy'ego, a Picquarta przypomina sobie tylko pobieżnie. W *mala fides* u swych szefów i towarzyszy trudno mu po prostu uwierzyć.

Opuszczając wieczorem więzienie, odezwał się Demange:

— Pani Dreyfus, gdy tu jutro przybędzie, zostanie zupełnie innego człowieka.

Gdy Dreyfusa pytali adwokaci o przebyte na wyspie Dyabelskiej cierpienia, odpowiedział z dreszczem wstrętu:

— Nie podobna wyobrazić sobie tego. Rozkaz nałożenia mi kajdan ocalił mię. Byłem wówczas tak słaby, że błagałem Opatrzność o śmierć, jak o wybawienie. Skoro jednak zobaczyłem, że obchodzą się ze mną tak po barbarzyńsku, aby mię złamać, wyteżyłem całą moją energię, by podnieść się.

Dalej opowiadał Dreyfus, że często na wyspie Dyabelskiej skutkiem nieznośnych upałów poprostu upadał na ziemię. Kilku jego dozorców uległo upadłom. Po przybyciu do Rennes, po owej strasznie burzliwej nocy, w której go wysadzono na ląd, dostał Dreyfus gorączki.

Co powie gen. Mercier?

Paryż, 5 lipca. W kołach, przychylnych rewizyi, opowiadają, że gen. Mercier zamierza złożyć przed sądem wojennym w Rennes następujące zeznanie:

W r. 1893, gdy podczas rokowań celem zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego rosyjskie ministerstwo wojny zwróciło się do francuskiego sztabu generalnego z prośbą o zestawienie francuskich sił wojennych — elaborat ten powierzono Dreyfusowi.

Między innymi, polecono mu, aby w zestawieniu tem pomieścił liczbę, które dopiero za kilka miesięcy miały istotnie odpowiedzieć rzeczywistości.

Dreyfus wzbraniał się tego uczynić, pracę tę powierzono przeto innemu oficerowi.

W kilka dni później spotkał Dreyfus rosyjskiego *attaché* wojskowego Frederiksa, który winszował mu z powodu dobrej pracy, uważając go za autora zestawienia. Dreyfus miał mu na to odpowiedzieć: „Ja nie robiłem tego zestawienia, nie potrafię bowiem fałszować liczb“.

Frederiks naturalnie doniósł o tem zaraz swemu rządowi, a wypadek ten dał powód do poważnych dyplomatycznych zakłóceń.

Otóż Mercier chce tem opowiadaniem dać do zrozumienia, że przez ten krok Dreyfusa było zachwiane dojsię do skutku przymierza francusko-rosyjskiego.

Sejm belgijski.

Bruksela, 5 lipca. Zaraz na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, zabrał głos prezydent ministrów i oświadczył imieniem rządu, powołując się na swą deklaracyę piątkową, że rząd pragnie przywrócenia spokoju i zgody i gotów jest wziąć pod rozwayę rozmaite propozycye, dotyczące noweli wyborczej, a wniesione przez wielu członków Izby.

Prezydent ministrów prosi przeto tych deputowanych, którzy chcą jeszcze podobne wnioski przedłożyć, aby je co rychlej prezydium doręczyli, celem przekazania ich osobnej komisyi, w której wszystkie stronnictwa Izby będą miały swych zastępców.

Dep. Theodore z partyi niezawisłych stawia wnioski, aby w całym kraju zaprowadzono prawo wyborcze na podstawie systemu proporcjonalnego.

Dep. Vanderwilde oświadcza imieniem obu stronnictw lewicy, że przyłącza się do wniosku rządu i stwierdza, że przez obecne oświadczenie rząd zupełnie się cofnął. Mowca przyjmuje także wybór do projektowanej komisyi i będzie w niej rzecznikiem ludu, który osiągnął wielkie zwycięstwo. (Żywe oklaski na lewicy).

Bruksela, 5 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi oświadczył Van der Velde, że jest przekonany, iż jedynym wyjściem z zawikłania jest zapytać kraju o zdanie i to albo w drodze rozwiązania Izby, albo w drodze *referendum*.

Woeste oświadczył się za systemem jednogłosowym, a za zniesieniem dotychczasowego systemu pluralnego, który pewnym uprzywilejowanym warstwom dozwala na kilkakrotne głosowanie.

Omawiając następnie manifest, wydany przez stronnictwo lewicy, który, przyjąwszy oświadczenie rządu, równające się cofnięciu wyborczego przedłożenia rządowego, zawiera wzajemne zobowiązanie się opozycyjnych stronnictw, że nie dopuszczą żadnej reformy wyborczej bez zapytania o zdanie kraju, oświadczył, że koła polityczne są zdania, iż rządowe przedłożenie wyborcze na długi czas zniknęło z powierzchni politycznej.

Sytuacja w Belgii.

Bruksela, 5 lipca. Oprócz gwardyi mieszczan-skiej, skonsygnowano także w koszarach całą załogę stolicy. Zmobilizowano również żandarmeryę pieszą i konną, a nadto zarekwirovano oddziały wojsk z prowincyi.

Z miast prowincjonalnych donoszą o licznych zgromadzeniach, których przebieg atoli był przeważnie spokojny. W miejscowości Lessines, mimo uspokajających odezw socjalistycznych, przyszło na dworcu kolejowym do burzliwej demonstracyi, przyczem wybito kilka szymb.

Leodyum, 5 lipca. Kiedy przy otwarciu rady prowincjonalnej, gubernator wznosił okrzyk na cześć króla, odpowiedzieli reprezentanci okrzykiem: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz z kapturami klechów!“ Kilku wołało: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Jeden z radców prowincjonalnych oświadczył, że wobec stanowiska króla musi zaniechać wzniesienia okrzyku. Na to powstał wielki hałas i gwałtowne protesty na prawicy, poczem posiedzenie wśród wielkiego rozdrażnienia ogólnego zamknięto.

Antwerpia, 5 lipca. Na posiedzeniu Rady prowincjonalnej przedstawiciele prawicy protestowali przeciw zarzutom, poczynionym rządowi, co wywołało wielki hałas na trybunie i okrzyki: „Precz z rządem! Precz ze złodziejami! Precz z klechami!“

Z Finlandyi.

Kopenhaga, 5 lipca. Donoszą tu z Helsingfors, że publiczność tamtejsza owacyjnie przyjmowała i zęgnala deputacyę, która wiozła carowi adres w sprawie finlandzkiej, nie została jednakże przez cara przyjęta.

Petersburg, 5 lipca. Reskrypt carski do general gubernatora Finlandyi wyraża niezadowolenie z powodu krytyki, jaką zastosowały reprezentacye stanowe do ukazu carskiego z dnia 3 lutego.

Reskrypt powiada, że gubernator powinien podać to do publicznej wiadomości, iż owe krytyki nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, który, zdaniem reskryptu, istnieje od początku bieżącego stulecia, a wedle którego Finlandya jest istotną częścią państwa rosyjskiego i od niego nieodłączalną.

Car, wstępując na tron, przyjął na siebie obowiązki zuwania nad dobrem ludów, pozostających pod berłem rosyjskiem. Potwierdził więc zasady, wedle których nakazał wprowadzić powszechne państwowe ustawy.

Wedle tych norm, które będą obowiązywać również na przyszłość, ma się stosować działalność sejmu. Car oczekuje stanowczej działalności gubernatora, któryby utrzymał w ludności należycie zrozumienie zarządzeń, celem utrwalenia więzów pomiędzy krajem a całością państwa.

Wybory w Sanockiem.

Sanok, 5 lipca. P. Zygmunt Lewakowski otrzymał wczoraj od doktora Karola Lewakowskiego z Rapperswylis następującą depešę:

„Możesz oświadczyć publicznie, że ja tobie i Stapińskiemu pisałem w swoim czasie i telegrafowałem, że wyboru do Rady państwa absolutnie nie przyjmę, chociażby mnie wybrano.

Kółka rolnicze.

Kraków, 5 lipca. Po posiedzeniu, zakończonym o godz. 1. z południa, delegaci udali się na wspólny obiad do parku Krakowskiego. Tu prezes komitetu gospodarczego p. Wojnarowicz wznosił po polsku i rusku toast na cześć delegatów i Zarządu głównego, prezes Cielecki pił na cześć komitetu, p. Gabryszewski na cześć duchowieństwa itd.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5. wyborem nowego Zarządu głównego.

Na wniosek komisji matki wybrani zostali pp. Cielecki Artur, dr. Głębicki Stanisław, dr. Kulczycki Roman, Onyszkiewicz Zdzisław, dr. Dulęba Bronisław, dr. Pomorski Józef, Smagała Antoni, poseł Średniawski Andrzej, dr. Jan Steczkowski, poseł Franciszek Wójcik, dr. Franciszek Stefczyk, ks. Adam Wesoliński, Jerzy Turnau, Grzegorz Sowa, Maryan Szankowski, Stanisław Stefański, Stanisław Gogolewski i Mikołaj Rey.

Do komisji rewizyjnej wybrani pp.: Kuczyński Franciszek, Żardecki Bolesław i Wilimowski.

Drogą kooptacji wejść jeszcze do zarządu głównego Janusz Tyszkiewicz i jeden z nauczycieli ludowych powiatu lwowskiego.

Następnie obradowano nad kasami Raiffeisenowskimi. Działalność Wydziału krajowego na tem polu w sposób wyczerpujący przedstawił dr. Stefczyk i zakończył rezolucją, wyrażającą gotowość do wspierania przygotowanej akcji, oraz wzywającą Zarząd główny, aby przez swe organy starał się popularyzować spółki systemu Raiffeisena i pobudzał inicjatywę poszczególnych Kółek tudzież związków powiatowych do zakładania takichże kas.

Poparł tę rezolucję gorąco ks. Koliński z Rymanowa, a del. Szankowski domagał się, aby patronat Wydziału krajowego popierał działalność handlowo-przemysłową Kółek.

Referat dr. Stefczyka uchwalono ogłosić osobno drukiem po polsku i po rusku, a również przemówienie ks. Kolińskiego wydrukować w *Przewodniku*.

O godz. 7 wieczorem odroczone obrady do dziś na godz. 9 rano. Delegaci udali się do teatru na przedstawienie sztuki „Tanteu“ Maskoffa.

Stan powietrza.

Wiedeń, 5 lipca. Opady atmosferyczne jeszcze wczoraj bardzo rozszerzone, w północno-wschodniej części monarchii szczególnie obfite. Morze prawie spokojne. Pogoda zmienna, chmurno przy częściowym lekkim opadzie i wzrastającej temperaturze.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Skole 13, spokojnie pogodnie, Cheb 11'6, deszcz, Budziejewice 14'2, chmurno, Tabor 14, więcej chmurno, Neumarkt (Stryja) 6.1, spokojnie, pogodnie, Zwettl 15'2, trochę chmurno, Boezdorf 13, chmurno, Kremsmuenster 13'40 desz, zimno, Aussee 8, spokojnie, chmurno, Nawy Zagórz 12', trochę chmurno.

Kraków, 5 lipca. Ostatni numer *Obrony Ludu* znowu skonfiskowano za list otwarty do ministra sprawiedliwości i artykuł p. t. „Szkody lasowe“.

Berlin, 5 lipca. Kanclerz Hohentholer wyjechał do południowych Niemiec.

Johannesburg, 5 lipca. Rząd wydał rozporządzenie, zabraniające policji noszenia broni przy publicznym wykonywaniu służby.

Rennes, 5 lipca. Dziś odbędzie się pierwsze spotkanie Dreyfusa z jego bratem Maciejem.

Madryt, 5 lipca. W całej Hiszpanii panuje spokój.

Bukareszt, 5 lipca. Wczoraj zatwierdził król dekret, na mocy którego Rumunia wstępuje w stały układ pocztowy z Rosją, oparty na zasadach powszechnej konwencji pocztowej.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Wiedeń, 5 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister oświaty nadal opróżnione posady nauczycieli w państwowych szkołach średnich: profesorowi państwowego gimnazjum w Drohobyczu dr. Witoldowi Barwiczowi posadę przy V. gimnazjum we Lwowie; profesorowi państwowego gimnazjum w Buczaczcu Franciszkowi Gutowskiemu przy szkole realnej w Tarnowie.

Rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjum państwowego w Kołomyi drowi Wiktorowi Halnowi przy V. gimnazjum we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjum w Tarnowie Michałowi Hrycakowi przy gimnazjum w Stryju, profesorowi gimn. z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Mich. Konstancyńcowi przy gimnaz. w Stanisławowie, profesorowi grecko-orientalnej szkoły realnej w Czerniowcach dr. Teodorowi Kukule przy III. niemieckiej szkole realnej w Pradze, profesorowi państwowego gimnazjum w Brzeżanach Piotrowi Niebieszczańskiemu przy gimnazjum w Jarosławiu, Arturowi Passendorferowi przy szkole realnej we Lwowie, rzeczywistemu nauczycielowi z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Wiktorowi Pogorzelskiemu przy szkole realnej w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły realnej w Tarnopolu Józefowi Porębie przy gimnazjum w Bochni, prof. gimnazjum w Drohobyczu Józefowi Przybylskiemu przy III. gimnazjum w Krakowie, rzeczywistemu nauczycielowi

gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Tarnopolu Piotrowi Rzepińskiemu przy gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Wiedeń, 5 lipca. W dalszym ciągu minister oświaty nadal opróżnione posady nauczycielskie: nauczycielowi prywatnego polskiego gimnazjum w Cieszynie Janowi Snieżkowi, przy gimnazjum w Tarnowie, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły realnej w Krakowie Zbigniewowi Szcześnowiczowi, przy szkole realnej we Lwowie.

Minister mianował rzeczywistymi nauczycielami: prowizorycznego nauczyciela Antoniego Klema z seminarium nauczycielskiego dla niższego gimnazjum w Czerniowcach; suplentów Józefa Blautha z V. gimnazjum we Lwowie dla gimnazjum w Buczaczcu Aleksandra Bugę w gimnazjum w Czerniowcach, Maryana Burzyńskiego z gimnazjum w Tarnowie dla polskiego gimnazjum w Przemyślu, Jana Bystrzyckiego z gimn. św. Anny w Krakowie dla gimnazjum w Jasle, Leona Cilińskiego z V. gimnazjum we Lwowie dla gimnazjum w Stanisławowie, Zenona Eckhardta dla Sambora Józefa Flacha z gimn. św. Anny w Krakowie dla Drohobycza, Mich. Goneta z Drohobycza dla szkoły realnej w Jarosławiu, Kornela Jaskólskiego z gimnazjum w Czerniowcach dla gimn. w Radowcach, Jana Krozela z Jasła dla polskiego gimn. w Tarnopolu, dr. Zdzisława Krygowskiego ze szkoły realnej w Krakowie dla polsk. gimn. w Przemyślu, Wincentego Kubika w polskim gimnazjum w Tarnopolu, Władysława Kucharskiego z polskiego gimnazjum w Tarnopolu dla Brzeżan, Franciszka Kusa z IV-tego gimnazjum w Krakowie dla Kołomyi, Sofrona Matwijasa z polskiego gimnazjum w Przemyślu dla gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu, Józefa Mieczyskiego w Bochni, dra Kazimierza Nitscha w gimnazjum św. Anny w Krakowie dla gimn. w Jarosławiu, dra Eugeniusza Romera ze szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnopolu, Rudolfa Schächtle z V. gimn. we Lwowie dla polskiego gimnazjum w Tarnopolu, Waleryana Siczynskiego z Wadowic dla Drohobycza, Karola Staehla z gimnazjum św. Anny w Krakowie dla gimnazjum w Stanisławowie, Antoniego Sucheniego z Podgórze dla szkoły realnej w Jarosławiu, Józefa Szczudłę ze szkoły realnej w Krakowie dla szkoły realnej w Tarnowie, Władysława Terleckiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie dla gimnazjum w Buczaczcu, Włodzimierza Trusza w gimnazjum w Stanisławowie, Michała Waszkiewicza z ruskich paralelek w Kołomyi dla gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Prowizorycznym nauczycielem mianowany suplent: Adolf Michniewicz z gimnazjum wyższego dla niższego w Czerniowcach.

KRONIKA.

Dr. Henryk Szydłowski, znany adwokat lwowski i były dyrektor teatru we Lwowie, zachorował nagle dzisiejszej nocy w swym pomieszkaniu, na pl. Dąbrowskiego.

Stróż, który mu posługuje, przyszedłszy do niego rano, zastał go w stanie bezprzytomym, wydającego tylko charczenie. Zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, a równocześnie przybył także fizyk miejski dr. Pawlikowski. Zastosowano czempredziej środki ratunkowe, w szczególności wypompowanie żołądka, na razie jednak bez żadnego rezultatu.

Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe. Ogólne konstytuujące zgromadzenie tego towarzystwa, mającego na celu racjonalną kolonizację polską w Paranie i nawiązanie stosunków handlowych z koloniami polskimi, odbędzie się dziś w środę w sali Banku załeczkowego (ul. Hetmańska 1. 10). W zgromadzeniu tem weźmie udział konsul austro-węgierski w Kurytybie, p. Wilhelm Pohl, który przybył w tym celu umyślnie do Lwowa i wygłosi na tem zgromadzeniu referat o koloniach polskich w Brazylii i stosunkach emigracyjnych tamże.

Spółka wytwórczo-handlowa dla przyborów szkolnych ukonstytuowała się ostatecznie wczoraj na posiedzeniu Rady nadzorczej. Prezesem obrano prof. dra Kalinę, zastępcą prezesa ks. Mardyrosiewicza, sekretarzem dyr. Jana Soleskiego, zastępcą sekretarza dra Nittmana. Na posiedzeniu tem zastanawiano się również nad wyborem dyrekcji, sprawa ta jednak została odroczone do walnego zgromadzenia, które zwołano na 12 b. m.

Popis w Zakładzie ciemnych odbył się wczoraj w obecności ks. kanonika Czapelskiego, rady budownictwa Hawryszkiewicza, posła Barwińskiego i wielu gości. Popis świadczył o rzetelnej a żmudnej pracy nauczycieli zakładu. Zajmujące były odpowiedzi wychowanków w dziedzinie nauk elementarnych, doskonale zaś wypadł popis muzyczny. Stanowił on nowy dowód, że ciemni odznaczają się nadzwyczajną muzykalnością.

Wystawa robót ręcznych, chłopców i dziewcząt, wykazała, że Zakład nie opiera nauki swojej tylko na przysporzeniu wiadomości teoretycznych, ale kształcą praktycznie, daje wychowankom zarazem możność zarobkowania w przyszłości. Celnością wykonania odznaczały się szczególnie roboty koszykarskie chłopców.

Nauczycielom zakładu należy się szczerze uznanie za ich prawdziwie rzetelną, obywatelską pracę. Kierownikiem zakładu w roku ubiegłym był p. Apol Jogan, nauczycielami pp. Feliks Ciszecki i ks. Bertrand Handel, muzyki uczyli p. Sławiczek i p. Marya Zaychow-ska, robót łobiecych udzielała p. Amali May, koszykarstwa zaś p. Józef Ledwina.

Stan majątkowy Zakładu nie został dotychczas ogłoszony drukiem, a to z powodu malwersacji, dokonanej przez jednego z niezwiązanych już urzędników Zakładu. Dyrektor Zakładu ks. Jerzy Czartoryski, zaraz po odkryciu tej defraudacji zarządził szczegółowe zbadanie ksiąg rachunkowych, w sprawozdaniu zaś, przedłożonym protektorowi Zakładu, namiestnikowi Pamińskiemu — przedstawił, o ile kontrola rachunków spoczywała w rękach asesorów Zakładu.

Sprawa ta znajduje się obecnie w rękach prokuratorji państwa.

Porządki kolejowe. Otrzymujemy następujące pismo: „Wczoraj, w niedzielę 2 lipca odbywałem wycieczkę geologiczną ze swymi słuchaczami w okolicy Skolego i w tym celu zebraliśmy się na głównym dworcu kolejowym, ażeby wyjechać pociągiem, odchodzącym o g. 6 m. 20 rano. Przez 10 minut cisnęliśmy się do kasy w najkrótszym natłoku, lecz bezskutecznie — i gdy już tylko 2 minuty brakowało do odejścia pociągu, musieliśmy zrezygnować z biletów, dopadliśmy załedwie do pociągu, stojącego z niewiadomych powodów o kilkaset kroków poza dworcem, i musieliśmy naturalnie zapłacić oprócz należności zwyczajnej jeszcze t. zw. *Nachzahlung* po 50 ct. od osoby, i to za co? Oto za to, że Dyrekcya kolejowa, powodując się niezaudownie oszczędnością, każe jednemu kasyerowi przy jednym tylko okienku sprzedawać równocześnie bilety do kilku krótko po sobie odchodzących pociągów. Nawet zapowiadanie kasyera, że teraz sprzedaje tylko bilety do Brzachowie, potem do Stryja, a potem do Czerniowic, na nie się nie przyda, bo od pociągu do pociągu jest tylko kilka minut czasu i natłok, raz powstały, nie da się zaraz usunąć.

Gdyśmy z tejże wycieczki wrócili o godzinie 1 w nocy, zastaliśmy znów tylko jedne drzwi otwarte do wyjścia i ledwie po dłuższym forsownem przeciskaniu przez natłok wydobyliśmy się z dworca. Nie wnosząc zażalenia do Dyrekcji, bo już raz w podobnym wypadku otrzymałem stamtąd poczenie, że kasyer kolejowy ma w czasie przepisany regulaminowo dla sprzedawania biletów, inne ważniejsze zajęcia. Nie chcę więc narażać Dyrekcji na podobny powtórny egzamin z jej oryginalnej logiki. Nie zaszkodzi jednak, jeżeli płacąc i znosząc za to grubiaństwa i niewygody publiczności dowie się przy tej sposobności, za jakie to zasługi i czym kosztem dosługują się nasi Dygnitarze kolejowi wysokich dekoracji.

Prof. dr. Rudolf Zuber“.

Groźny pożar. Dziś około godziny wpół do 2 po północy wybuchł groźny pożar w domu przy ulicy Łyczakowskiej 1. 29. W suszarni drzewa, w pracowni stolarskiej braci Wczelaków poczęło się nagle dymić. Z każdą chwilą wzrastały kłęby dymu, wreszcie ponad dachem strzeliła jasna smuga ognia. Domownicy, spostrzegłszy pożar — wzięli się do ratunku. Zaalarmowano straż pożarną, której dwa treny zjawily się na miejscu. Przybył z nimi naczelnik straży p. Praun, zastępcą jego p. Eliasiewicz, tudzież naczelnik ochotniczej straży ogniowej p. Hryniewicz. Silny oddział policji z komisarzem Łysakowskim pilnował porządku.

Palilo się wewnątrz, pod dachem. Puszczono obfity strumień wody, gdy jednak mimo tego pożar nie ustawał, wzięto się do zrywania dachu, który utrudniał akcję ratunkową. Mnóstwo ludzi zajętych było przy robocie. Chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, skąd dobywa się ogień i o zlokalizowanie pożaru, zwłaszcza, że tuż obok stały całe magazyny drzewa suchego. Gdyby tam ogień się przedostał, żadna siła ludzka nie potrafiłaby już wstrzymać rozlanego żywiołu i fabryka cała spaliłaby się do szczętu.

Zerwanie blaszanego dachu nad suszarnią nastąpiło w samą porę. Ogień przedostał się już do wiązań dachowych, obejmował belki i suche deski.

Zerwano dach, reszty zaś dokonały sikawki.

Przyczyna pożaru wyjaśniła się później. W suszarni pracowali cieśle około rusztowania, chodzilo bowiem o urządzenie nowego sufitu. Na tem rusztowaniu spali zapewne robotnicy i któryś z nich, mimo surowego zakazu, palił cygaro, następnie zaś ogarek tegoż rzucił nieostrożnie na trocin.

Ogień powstał zrazu u góry, pod dachem, jakaś zabłąkana iskra spadła jednak do lochu, gdzie do palowiska nagromadzonych jest mnóstwo wiór drzewnych i trocin. W ten sposób ogień począł się szerzyć i u dołu.

O godzinie wpół do piątej sflumiono ostatecznie ogień i usunięto wszelkie niebezpieczeństwo.

Szkodę, jaką poniosła fabryka — obliczają na razie na kilkaset zł. Powstała ona szczególnie z powodu zerwania dachu i rusztowania. Przerwy w robotach fabrycznych z powodu pożaru nie będzie żadnej.

Profesor i ulicznik. Pewien sławny uczony szkocki, powszechnie szanowany i znany w całym mieście ze swoich patryarchalnych białych włosów, szeroko rozwianych na ramiona, wracał wieczorem do domu z długiego spaceru. Buty miał naturalnie zakurzone, a jakis chłopak, czyszczący buty na ulicy, zatrzymał go, ze stereotypowym zapytaniem: „Czy wyczyścić buty, panie?“ Profesor spojrział na niego i pomyślał sobie, że nigdy jeszcze nie widział tak brudnej twarzy ludzkiej. „Dziękuję ci, mój chłopcze — odpowiedział w swój jowialny sposób — ja zaraz będę w domu, ale jeżeli sobie umyjesz twarz, dostaniesz odemnie sześć pensów.“ „Dobrze“ — odpowiedział ulicznik i pobiegł do pobliskiej studni, gdzie przedsięwziął dość gruntowne obmycie. Z jasnającą twarzą powrócił i wyciągnął mokrą rękę po obiecany pieniądz. W ten oko jego padło na patryarchalne włosy profesora i nie biorąc, podanej mu

monety, zawołał: „Niech pan zatrzyma pieniądze i da sobie obnąć za nie swoją grzywę!“

Krewni. W tym roku, w styczniu, umarła w Wenecji księżna Felicyta Bevilacqua. Jako ostatnia z rodu, rozdała księżna w testamentach swój majątek na artystyczne, narodowe i humanitarne cele. Tymczasem okazuje się, że familia nie była wygasła, a po jednym jej członku, byłym oficerze Napoleona, ożenionym z Niemką, są wnukowie, mieszkający w Australii. Ci przedłożyli swoje dokumenta w konsulacie włoskim i oczekują rozstrzygnięcia sprawy.

„Figaro“ paryski w dowcipny sposób określa zdanie teraźniejszego ministerstwa, przez zestawienie nazwisk ministrów:

de Gallifet
Decrais
Monis
Waldeck-Rousseau
Millerand
Jean Dupuy
Leygues
de Launessau
Mongut
Caillaux
Delcassé
Pierre Baudin

Faire justice! Zrobić sprawiedliwość! Życzyćby należało, ażeby się ten, z ich nazwisk ułożony, prognostyk mógł spełnić.

Za lokomotywą. Niezwykły rekord cyklowy ustanowił w Brooklinie Karol Murphy, który przejechał milę angielską w 1 min. 5 sek. Terenem wyścigu był tor kolejowy, na którym ułożono drogę z desek na szerokości 50 cali. Murphy jechał za tarczą (Windsehlid) umieszczoną na lokomotywie, pędzącej z szybkością zwykłego pociągu pospiesznego. Bicykl ważył 21 funtów z przekładnią 112. Prosto, jak strzeł, nie zbaczając z toru ani na cal, pedałował cyklista za leaderem lokomotywą, a po przejechaniu mili angielskiej zaczął zwalniać biegu. Że jednak lokomotywa biegła dalej z tą samą szybkością, jeździec porwany prądem powietrza, na razie nie mógł rowerem powstrzymać i dopiero po przejechaniu kilkudziesięciu metrów zeskończył z maszyny, wyczerpany i zlany potem, z pulsem 90. Obecnie Murphy zapowiada, iż z takim leaderem, jak lokomotywa, przejedzie na przyszyły raz milę angielską w minutę.

Usuwanie bezsenności. Jeden z lekarzy amerykańskich w San Francisco obmyślił dwa aparaty elektryczne do usuwania dręczącej chorych bezsenności. Pierwszy z nich urządzony jest w sposób następujący: dwa małe trójkątne zwierciadła, przed którymi pali się lampka elektryczna, kręcą się szybko na swoich osiach w przeciwne strony, jedno w prawą, drugie w lewą. Cierpiący na bezsenność, patrząc ciągle w owe zwierciadła, zapada podobno w sen głęboki po 30—40 sekundach. Przyrząd drugi, również elektrycznością zasilany, przystawiony pod ucho, puszcza łagodny prąd elektryczny, który za pośrednictwem przewodnika metalowego działa tak na nerwy głowy, że w ciągu kilku sekund sprowadza uspokojenie, a następnie i sen mocny. Wiadomości te podaje pismo *Vox urbis*, wychodzące w Rzymie w języku łacińskim.

Kaznodzieja i kapelusze. Walka z kapelusznymi toczy się nie tylko w teatrach, ale i w kościołach amerykańskich. Pewien kaznodzieja metodystów w Kansas City, w stanie amerykańskim Missouri, nie mogąc sobie dać rady z niewiastami, które w strojnych kapeluszach zasiadały na ławach kościoła, zaczął ostatnie wie kazanie w ten sposób: „Oczywiście, nigdy bym się nie odważył żądać od moich słuchaczek, aby do kościoła nie przywdziewały kapeluszy, odwracających uwagę wiernych od głównego celu pobytu w kościele, od nabożeństwa“. Damy zaczęły słuchać uważnie. „Niejedna bowiem głowa — ciągnął dalej kaznodzieja — szpetny przedstawiałaby widok, gdyby była pozbawiona okrycia głowy“. Damy zaczęły nieznacznie odpiąć i zdejmować kapelusze. „A jestem nawet przekonany — ciągnął wciąż pomysłowy duchowny — że niejedna z dam, siedzących w tym oto kościele, wraz z kapeluszem zdjęłaby... perukę“. Zaledwie skończył, rumor zrobił się w kościele, a po chwili ani jedna z dam nie miała kapelusza na głowie... *Est modus in rebus...*

Najstarszym mostem w całej Europie jest most, zbudowany z ciosowego kamienia na Dunaju, w okolicy Ratsybony. Most ten pochodzi jeszcze z czasów księcia Henryka Pyszego, a budowa jego, jak to świadczy napis na jednym z filarów, trwała 11 lat, mianowicie od roku 1135 do 1146. Ogromna ta konstrukcja, wsparta na piętnastu łukach, w całej swej rozciągłości długą jest na 994 stóp. Przejazd dla wozów jest bardzo szeroki, a chodniki, okalające go z obu stron, są tak wąskie, że tylko jedna osoba może się na nich pomieścić. W swoim czasie most ten uchodził za jedno z najwspanialszych dzieł sztuki budowlanej w całym Niemczech i został uwieczniony przez Hansa Sachsa w jednym z jego utworów poetyckich, a i dziś robi na podróżniku potężne wrażenie, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, w jakich warunkach dokonano jego budowy. Wkrótce pomnikowe to dzieło zniknie bez śladu. Konstrukcja mostu uniemożliwia swobodę żegluzi w tej części Dunaju, to też pomimo, że mógłby służyć przetrwać jeszcze drugi 750-letni okres czasu, zostanie zburzonym i zastąpionym lekką konstrukcją żelazną.

Skarb w Tamizie znalazł policjant miejski poniżej mostu Westminsterkiego, na mieliźnie podczas odpływu morza. Policjant spostrzegł w tem miejscu sztabę metalowe, które najpierw miał za ołów; po wy-

dozyciu jednak sprawdził, że było to srebro. Zaniósł je na policję, gdzie przypuszczają, że srebro zostało tam schowane przez złodziei, którzy oczywiście nie przyjdą się o nie upomnieć. Usiłowania, żeby odkryć prawdziwego właściciela, są daremne.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 lipca b. r. Hluzuk Marya, córka zarobnika, lat 48, nieżył jej — John Etel, córka dozorca domu, 5 tygodni, nieżył jej — Tomczuk Katarzyna, żona rzeźnika, lat 60, gruźlica. — Knar Józef, syn zarobnika, lat 3, marskość wątroby — Kurecka Katarzyna, bez zajęcia, lat 11, gruźlica. — Koch Breindel, handlarz, lat 60, róża. — Bardach Dwojra, prywatystka, lat 80, uwiad starczy. — Bacz Anna, córka sługi, 10 miesięcy, gruźlica. — Dziakiewicz Antoni, technik lat 24, gruźlica płuc. — Piskup Jan, murarz, lat 39, uwiad rdzenia paciorkowego. — Szczepanek Antoni, syn szwaczki, 14 dni, nieżył jej. — Razem 11 osób.

Z naszych uzdrowisk.

Z Iwonicza.

Niechętnie usposobiony dla naszych krajowych zdrojowisk, o których różnie mówiono, zdziwiłem się bardzo odmiennym zupełnie wyglądem Iwonicza.

Ponieważ zaś jestem zdania, że nie powinno się wydawać grosza niepotrzebnie zagranicą, ignorując kraj własny, skoro wszystkie warunki odpowiadają, uważam za obowiązek podnieść zalety tego uroczego, górzystego ustronia i podać do wiadomości szerszego ogółu.

Iwonicz posiada silne wody jodowo-bromowe, kąpiele borowinowe i hydropatyczne, jest pod każdym względem z komfortem i bardzo wygodnie urządzone, a ma i tę ważną zaletę, że ceny przystępne są nawet dla niezamożnych mieszkańców. Place i mieszkania są do północy elektrycznie oświetlone; wspaniałe dalekie aleje rozciągają się wśród lasów szpilkowych; w razie deszczu służy do przechadzki wielki kryty deptak.

Okolica nadaje się do miłych wycieczek; Rymanów, Krosno, Potok, Odrzykoń zawsze warto zwiedzić. W tym celu służą do dyspozycji fiakry, którymi Lwów łatwo pozazdrościł, a o cenach nader umiarkowanych.

Pocztą, sklepy umieszczone we wspaniałym bazarze zakładu, z wieżą o zegarze bijącym. Wyborna kapela przygrywa pod kierunkiem znanego członka konserwatorium muzycznego we Wiedniu, Auber. Restauracje pod każdym względem zadawalniające, schludność na każdym kroku.

Nie też dziwnego, że Iwonicz przyciąga nawet najwybredniejszych.

Obecnie pierwszy sezon już za płotem. Niezbyt był on pomyślny skutkiem ustawicznej stoty, która tem bardziej uczyć się dała, iż się jej wcale spodziewać nie należało, jeśli za kryterium w tej mierze służyć miał dzień św. Medarda.

Najbardziej dała się w znaki ulewa dnia 23 z. m., która po krótkiej popołudniowej burzy, z małymi przerwami przetrwała prawie do samego rana. Był to prawdziwy potop. Kto widział, jakie zniszczenie sprawił ona na drogach i drożynach spacerowych, musiał być bardzo zdumiony szybkością, z jaką administracja zakładu przyprowadziła je znowu do pierwotnego stanu.

Pomimo niezbyt sprzyjających warunków, zainaugurowano t. zw. wielki sezon, reunionem, który odbył się dnia 24 czerwca. w tutejszej sali balowej i dzięki niestrudzonemu zabiegom naczelnego kierownika zakładu dra Dębickiego, który nad wszystkim czuwał, wszystkiego dogląda, co może kuracyzmowi wyjść na pożytek lub przyjemność im sprawić, wypadł nadspodziewanie dobrze, gdyż w kilkanaście par tańczono, przy dźwiękach Auberowskiej kapeli, z ogromną werwą do późnej godziny. Był to pierwszy objaw tutejszego życia towarzyskiego, które teraz dzięki zwłaszcza przesłanej pogodzie dni ostatnich, poczyna się budzić z niezawinionego zastoju.

Przygotowane przez zarząd place tenisowe i krokietowe, do niedawna puste, ciągle teraz roją się amatorami płci obojga.

Pełną parą zdążamy do kulminacyjnego punktu sezonu, który przypada na czas po 15 lipca, a w którym Iwonicz, bez ujmy reszta i jakiegokolwiek krzywdy dla swej leczniczej powagi, przybiera charakter rozkosznej oazy, ośniewającej nie tylko naturalnym pięknem, lecz także bogactwem wykwiutych rozrywek.

Drugi z rzędu reunion odbył się w niedzielę dnia 2 b. m. Chociaż sezon nie jest jeszcze w pełni, bawi tu około 1000 osób. Na reunionie był wodzirejem por. Zaklika. Wśród pięknego grona pań były pp. Oltarzewskie z Kijowa, p. Konarska, p. Dębicka, młodzianka córka tutejszego lekarza i opiekuna zakładu, p. z Lewickich Dębicka, żona znanego doktora z Francensbadu, pp. Wolfarthowie, p. Torosiewiczówna z Kurzan, p. A. Bobiczenka ze Lwowa, p. Kielbusiewiczówna, córka kupca i w. i. Bawiono się do 1 w nocy.

Wogóle sezon już teraz nader jest urozmaicony zabawami. Lekarz dr. Staniszewski obłądony przez pacjentów, dzielnie sekunduje w udzielaniu pomocy kuracyzmowi p. Klemensowi Dębickiemu, głównemu ordynaryuszowi i dyrektorowi zakładu. Pogoda sprzyja. Oświetlenie elektryczne podnosi urok cudownych wieczorów lipcowych.

Za wielki komfort w urządzeniu mieszkań należy się wdzięczność hr. Załuskim.

Z Krynicy.

Nowe wodociągi.

Nie spotkałem się jeszcze tego roku nigdzie z korespondencją z Krynicy. Dziwi mię to, bo jeżeli dawnymi laty pisano może za wiele o różnych pięknych „projektach“ które miały niezadługo zrobić z Krynicy najczystsza perłę zdrojowisk naszym, a w rezultacie okazywały się tylko projektami, to w tym roku można już o najważniejszym z owych dawnych desyderatów głośno powiedzieć, że jest *fait accompli*.

Wodociąg wody źródlanej, ten wodociąg dawno obiecywany, który z gór i lasów tryskające zdroje przeczystej wody do picia, miał do zdrojowiska sprowadzić ku uciesze nie tylko lekarzy całej Polski, dbałych o zdrowie swych pacjentek i pacjentów, ale i ku zadowoleniu tych, którym pilzneńskie i bawarskie wypijane po miastach piwo nie bardzo szło na zdrowie, a przybywszy tu na kurację z powodu tego niezdrówia, musieli mimo szczerzej chęci poprawy trwać dalej w grzechu, wprawdzie mniej ciężkim, bo w miejsce bawarskiego, limanowskiego lub grybrowskiego piwa — z obawy, by z wodą jakiej bakterii nie polknać. Teraz już te strachy należą do historii. Jest w Krynicy woda nie tylko Krynicka ale i kryniczna i to w ilości takiej, że w zakładzie hydropatycznym ze wszystkich rur, rurek i sitek tryska — a w całym zdrojowisku co kilkadziesiąt kroków z małych a gustownych słupków za pociśnięciem rączki, krystalicznego tego napitku możesz mieć, ile tylko zapragniesz.

Nie jest to duży postęp? Adieu wszystkie zmyły „zakazanych chorób“ które dawniej trapiły porządne kuracjusza, gdy się przypadkiem napil wody źródlanej nie z „Janówki“, lub nie z nad Jelenia — wszelkie inne źródła i studnie były „podejrzone“. Mogłeś się zakazić chorobą, o jakiej jeszcze pojęcia nie miałeś — a teraz kpisz sobie z tego.

Ja bo tak zachwycony jestem tą innowacją w Krynicy, że przyznać się muszę, może i nadużywam tu tego górskiego trunku. Ale bo też my w miastach nie znamy takiej wody do picia — to też piję ją na czczo i przy śniadaniu, i po każdej kąpeli i między potrawami tak, że gdyby to była woda, dajmy na to z krakowskiego jeszcze nieurządzonego wodociągu, tohym chyba puchliny wodnej dostał — a ta i orzeźwia i apetytu dodaje i humor naprawia. Stara to prawda że rzecz najchwalebniejsza nawet spotykać się musi z bodaj cichą krytyką. Głośniejszą nie słyszałem — ale cichą widziałem w postaci... a raczej w postaciach rozmaitych. Oto środkiem Krynicy płynie potok, który, jak każdy potok zabiera wszystko co napotka po drodze — więc i nieczystości do domów i błoto z drogi i śmiecie — z tego potoku widziałem, nadobne jakieś dziewoje, konewkami biorące wodę, choć o kilkanaście kroków dalej widniał słupek zdrojodajny. Na co tam potrzebna ta woda, nie pytałem.

Wolno mi się jednak domyślać, że do mycia — może podłóg a może naczyń kuchennych lub jarzyn. To jest nie tylko możliwe, ale i prawdopodobne. Zwyczaj to bowiem praktykowany we wszystkich prawie domach nadbrzeżnych, z tą jedyną różnicą, że niektóre gospoście czynią ablucje jarzyn, mycie naczyń wszelakich, moczenie stołnic itp. w potoku naiwnie w biały dzień, inne zaś, czując w tem zapewne przez intuicję pewną nieprawidłowość higieniczną, kryją się z tą robotą pod osłonę nocy.

Te „wstydzące się pracy“ niewiasty dopuszczają się według mego skromnego zdania, większego przestępstwa, niż owe naiwne, w dzień brzozi potoku zdobijące rusalki, gdyż nocną porą inne jeszcze dzieją się z rzeczulką „operacje“. Cicho tajemniczo zjawiają się postaci do faunów podobne, niosące przedmioty jakieś czworogranne, jakoby skrzynie. Przechylają je nad wodą, mruczając jakieś zaklęcia, słychać krótki plusk. „słychać“ według gwary lwowskiej jeszcze coś więcej i pary faunów nikną między domami...

Są to, jakby to powiedzieć — przemysłowcy. Przemycają... pudretę.

Oto, w jakiej wodzie zdarza się miłym gospośiom plukać, prać, myć, moczyć to, co im sumienni właściciele will, jadłodajni a nawet do wyższego wykształcenia pretensje mający „obywatele“ nadrzeczni do ablucji powierzają.

Nie jest to cichy, ale energiczny protest ultra-konserwatystów przeciw takim nowinkom liberalnym, jak wodociągi w Krynicy?

Pozwalam sobie więc pod adresem władz sanitarnych skromnie zapytać rzucić: dlaczego z niezbyt odległego Sącza nie zagląda tu lekarz powiatowy i tych panów, co sobie kąpią z bakterjologii, nie pouczy, co według przepisów sanitarnych wolno, a czego nie wolno robić — a tych, którzy się odznaczają tępszą pojętnością nie poleci w opiekę żandarrom?

Aby mię nie posądzono, że pro publico bono przemawiam, a jestem tylko zwyczajnym hypochondrykiem, powiem, że kwestya, którą poruszyłem, o sobiście mię nie wiele dotyka, bo mając doświadczenie ułokowałem się w Krynicy nie w domach nad potokiem, ale wyżej, gdzie zawsze było i jest zdrowo i wesolo — w pensjonacie dra Ebersa. Kuracja hydropatyczna dobrze mi robi, hypochondryi nigdy nie miałem, więc ani niehumor, ani śledziennictwo tylko szczerza chęć, by nie tylko górna część Krynicy, ale i całe zdrojowisko prosperowało w zdrowiu, podkta-

